№ 15. Warszawa. Poniedziałek 5/17 Stycznia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); półrocznie rs. 3 kop. 60 (złp. 24); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80), kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Katedry Ś. Piotra w Rzymie i Ś. Pryski P. Wschód słońca o g. 8 m. 2.—Zach. o g. 4 m. 20. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Heroldja Królestwa Polskiego.—Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w skutku jéj przedstawienia, uznanemi zostały decyzją ogólnego zebrania Warszawskich departamentów rządzącego senatu, w d. 15 (27) grudnia 1858 r. zapadłą, za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa o szlachectwie, niżéj wymienione osoby:— Bardzki Felix, herbu Orla; Borawski Tomasz, h. Junosza; Bromkowski Wojciech-Joachim, h. Ślepowron; Chądzyński Henryk-Artur-Zbigniew, h. Ciołek; Chełstowski Józef-Nicefor, h. Jastrzębiec; Chojnowski Adam h. Lubicz; Dąbrowski Ignacy, h. Jastrzębiec; Dąbrowski Wojciech, t. h.; Dąbrowski Bronisław-Wincenty, h. Ogończyk; Dąbrowski Władysław-Michał, t. h.; Gagatnicki Józef, h. Pniejnia; Górski Teofil-Cyprjan, h. Ślepowron; Górski Andrzéj-Kajetan, t. h.; Górski Władysław, t. h.; Grabowski Michał; Gumiński Szymon; Jasieński Roman-Józef-Kazimierz; h. Rawicz; Jastrzębski Konstanty, h. Ślepowron; Jemielity Michał, h. Pielesz; Jemielity Antoni, t. h.; Jemielity Alexander, t. h.; Kamieniecki Walenty-Felix-Andrzéj, h. Pilawa; Kleszczewski Mateusz, h. Pniejnia; Kleszczewski Antoni, t, h.; Kowalewski Piotr, h. Łada; Koźiarski Alexander; Koziarski Stanisław-Antoni; Koziarski Michał-Jan; Koziarski Konstanty-Władysław; Krukowski Alexander-Felix-Apolinary, h. Korwin; Krukowski Felicjan-Jan-Kanty, t. h.; Pienczykowski Jan, h Korab; Pienczykowski Stanisław, t. h.; Płodowski Józef, h. Lubicz; Radwański Szymon, h. Radwan; Rykaczewski Roman-Kassjan; Sienkiewicz Karol-Walerjan, h. Oszyk: Skawiński Tomasz-Józef, h. Rawicz; (Anasik) Sokolnicki vel Anasiński Walenty, h. Jastrzębiec; Tomaszewski Aloizy-Władysław, h Bończa; Tomaszewski Napoleon Wojciech, t. h.; Wielądko Marcelli-Adam, h. Nałęcz; Wielądko Maxym, t. h.; Wielądko Marcelli-Michał, t. h.; Xiężopolski Edward-Ferdynand-Medard, h. Jastrzębiec; Żyliński Adam-Szczepan, h. Ciołek.— Warszawa dnia 27 grudnia (8 stycznia) 1858/9 r.— P. o. prezesa, Rzeczywisty radca stanu, Stanisław hrabia *Kossakowski*.— Zarządzający kancellarją, naczelny sekretarz, *Rożyński*.

* *Sufragania Warszawska.* — Na dniu wczorajszym w starożytnéj arcy-katedrze Śgo Jana odbyło się uroczyste wyświęcenie na dostojność biskupią ks. Jana *Dekerta*, dziekana kapituły metropolitalnéj warszawskiéj. Konsekratorem był Jego Excellencja ks. Antoni Melchior *Fijałkowski*, arcybiskup metropolita warszawski; assystowali mu zaś do świętego obrzędu księża biskupi: kujawski i podlaski.

Sufragania warszawska exystuje nie od tak dawna. Za czasów jeszcze Rzplitéj, kiedy archidjakonat warszawski należał do djecezji poznańskiéj, officjał rządził w Warszawie i sufragana nie było potrzeba, sufragan biskupi siedział zwykle w Poznaniu. Kiedy za czasów pruskich nastało osobne biskupstwo warszawskie, według staropolskiego zwyczaju powinnaby zaraz nastać nowa sufragania warszawska. U nas sufragianie w każdéj były djecezji. Nie jest to prawo kanoniczne, ale po prostu zwyczaj. Gdzieindziéj tego niema, we Francji np. rzadko kiedy jest w któréj djecezji sufragan i w kapitułach pospolicie zasiadają kanonicy bez biskupstw in partibus. Ale za to we Francji djecezji dużo, do osiemdziesięciu dzisiaj, a było więcéj i kraj nie miał niedostatku w biskupach. U nas zaś gdzie na rozleglejszéj dwa razy najmniej przestrzeni jak Francja, tylko 17 łacińskich było a 9 ruskich djecezji, i jedna ormiańska, biskupów było mało, i ztąd pasterze djecezjalni wyrabiali sobie w Rzymie sufraganów czasowych do pomocy w zarządzie, a potem znalazłszy fundusz, sufraganie te na wieczne czasy stanowili. Ztąd wywiązało się starodawne zwyczajowe prawo, które już w XVI w. znacznie się rozwinęło, że djecezje miały sufraganów. Zwyczaj ten rozszerzył się tak daléj, że za Stanisława Augusta bywały już djecezje z kilku sufraganami, i rozwijałoby to się coraz więcéj, aż do czasów, kiedyby nastąpił właściwszy rozkład djecezji i podział stosowniejszy kraju pod względem kościelnym. Zwyczaj ten opierał się na słabości narodowéj, która lubiła ludzi zawsze widzieć na jakimś stopniu, na jakiemś dostojnem stanowisku, stąd jak rodziły się i powstawały różne urzędy ziemskie i przenosiły się z województw do ziem i powiatów, wnikały coraz głębiéj w dno społeczności, tak i w kościele tworzyło się wiele urzędów biskupich, niedjecezjalnych. Tak więc w XVIII gdyby nowe biskupstwo warszawskie stanęło, stanęłoby razem z sufraganią, bo już wtedy dwóch tych pojęć nierozdzielano w Polsce, i rozdzielać ich nieumiano. Ale gdy biskupstwo dopiero się zupełnie rozwinęło i stało się ciałem, za czasów pruskich, gdy stosunki zmieniły się; rząd pruski biskupów in partibus bez sufragii sadzał po zawakowanych sufraganjach, jak to widzieliśmy już na ks. Mathym (patrz Kronikę r. b. Nr. 6) a w nowych djecezjach sufraganów nie chciał. Stąd pierwszy biskup Miaskowski nie miał żadnego w Warszawie sufragana. Za Księztwa Warsz. nie było nawet biskupa djecezjalnego w Warszawie dla zerwanych stosunków Napoleona ze stolicą apostolską. Za królestwa, pierwszy arcybiskup Malczewski nie miał czasu urządzić się w archi-djecezji, bo umarł w niespełna rok po objęciu władzy, i dopiero następca jego arcybiskup Hołłowczyc ustanowił stałego sufragana w Warszawie. Prawda to, że nie była tak wielka potrzeba z początku sufragana w Warszawie, gdy po dawnéj Rzplitéj pozostało wielu biskupów in partibus, którzy pozostali bez miejsca, i ci sprawowali w stolicy obowiązki biskupie. Takim był np. Albertrandy biskup zenopolitański, pierwszy prezes towarzystwa przyjaciół nauk; takim był ks. Malinowski biskup cynneński, sufragan żmudzki i proboszcz kościoła P. Marji na Nowém-Mieście; takim był ks. Zacharjaszewicz biskup korycki, sławny kaznodzieja i ks. Zambrzycki biskup dardanelski, sufragan dawniéj kijowski, który przeżył wszystkich i który dopiero za Skarszewskiego umarł w Warszawie. Sufragania łowicka była dawniéj w djecezji gnieźnieńskiéj i jak dawniéj biskup poznański wyręczać się mógł w stolicy officjałem, tak teraz arcybiskup administrator warszawski przez długi czas mógł się wyręczać, i w istocie wyręczał się sufraganem łowickim. Wreszcie za nowego urządzenia djecezji w r. 1818, sufragania łowicka wcielona została do archidjecezji warszawskiéj. Wszelako i zwyczaj dawny i dostojność arcybiskupia i sama dostojność stolicy, wymagały nowych a stanowczych urzą-

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 13)

Gdy po urywanéj i nic nie znaczącéj rozmowie wyszli na plac szeroki z którego cały kościół, klasztor i gruzy i drzewa oświecone silnym blaskiem zachodzącego słońca ukazały się ich oczom, Adela która pierwszy raz w życiu cudny ten obraz ujrzała, klasnęła w ręce nie tając podziwienia i radości.

— A! moja ciociu! jakże to śliczne! jakież to wspaniałe!

Podkomorzanka odwróciła się i pocałowała ją w czoło.

— A jakie smutne! — dodała — a jak zbliska ciekawe, zobaczysz...

— Ja to paniom wszystko pokażę, — rzekł Szambelan, — bo znam doskonale każdy kątek... wiem nawet mnóstwo o tem historji, ręczę że nikt lepiéj objaśnić nie potrafi.

Referendarz cały zajęty tem żeby z tyłu nie zostać, skorzystał z chwili i niespokojny podsunął się ku Podkomorzance zajmując miejsce na które go wzrokiem oddawna siostra powoływała.

Zaczęli iść ku górze gdy na ławce ukazał się im pan Joachim, który tamtędy powracając z polowania, spoczywał wśród ulubionéj ciszy; ale postrzegłszy zbliżające się panie i orszak ich zwycięzki, pomiarkował znać że może być wzięty za ciekawego jak inni natręta i szybko wsunął się w gąszcze cmentarne... Postrzegła go jednak Podkomorzanka i odgadła.

— Cóż to za dzik z tego poczciwego pana Joachima, — rzekła, — ręczę że się boi aby go nie posądzono o zbytnią ciekawość i uciekł przed nami, a jednak on by to nam najlepiéj mógł pokazać klasztor i kościół.

— Panie Joachimie! hu! hu! panie Joachimie, — począł nawoływać z całego serca chcąc się przysłużyć i figla Szambelanowi spłatać Referendarz — hu! hu! panie Joachimie!

Tak natrętnemu i hucznemu wołaniu niepodobna się było oprzeć, okazywało ono że go postrzeżono, a nie mógł się pan Joachim tłumaczyć że go nie słyszał, bo Refendarz krzyczał ogromnie, nierad więc musiał się zawrócić nazad i stanął na górze myśliwy ze swą strzelbą, torbą i psem wiernym, które go uniewinniały, bo nawet para kuropatw wisiała u troków.

— A czy to pięknie tak od nas uciekać?— poczęła z daleka Podkomorzanka, — właśnie gdy los szczęśliwy zdarzył że pan nam pokazać możesz ruiny które znasz najlepiéj.

— A już! — podchwycił urażony Szambelan.

— Przepraszam panią, — zbliżając się powoli, odezwał się zagadniony — postrzegłszy panie, nie śmiałem się im przedstawić w tym stroju i być natrętnym.

— Pan bo się zawsze i wszystkiego niepotrzebnie boisz, — odpowiedziała panna Petronella z przekąsem, — szczególniéj nas kobiet nieszczęśliwych.

W téj chwili wzrok pana Joachima zobojętniały i smutny padł na Adelę, która czarne oczy trzymała weń wlepione oddawna

dzeń, i dlatego ks. Hołłowczyc wyrobił osobną sufraganię warszawską. Nieprzeniósł na nią ks. Zambrzyckiego wielce już zasłużonego w djecezji, i administratora jéj przed Malczewskim, ale postanowił innego biskupa, zaliczywszy jednak Zambrzyckiego do swéj djecezji. Tak więc w pierwszych latach stanowczego ukonstytuowania się swego, archidjecezja aż trzech liczyła sufraganów, warszawskiego, łowickiego i trzeciego ex kijowskiego, rzeczywiście nadkompletnego. Ze śmiercią Zambrzyckiego która nastąpiła 9 marca 1826 r., rzecz się ułożyła tak jak teraz stoi. W archidjecezji dwóch jest sufraganów.

Następny jest szereg sufraganów warszawskich:

1. *Mikołaj Jan Manugiewicz* biskup taumaceński, kustosz metropolitalny warszawski, pochodzenia ormiańskiego. W r. 1825 19 grudnia prekonizowany na czwartego biskupa augustowskiego, objął w zarząd tę djecezję 9 lipca 1826: narodzony w r. 1754, umarł 25 czerwca 1834 w Warszawie. Wtedy miał lat 80.

2. *Franciszek a Paulo Półkozic Pawłowski*, z dziekana katedry kujawskiéj, prekonizowany w Rzymie 9 kwietnia 1827 r. na biskupa dulmeńskiego. Od r. 1829 koadjutor biskup płocki, cum futura successione, w dniu śmierci ks. Prazmowskiego 8 lutego 1836 r. został biskupem rzeczywistym płockim. Narodzony 2 kwietnia 1774 r. w Prusach zachodnich, umarł w Warszawie 6 lipca 1852.

3. *Tomasz Wieniawa Chmielewski*, ten pierwszy skończył ziemski żywot na sufraganji warszawskiéj. Narodzony w r. 1766, wyświęcony na kapłana w r. 1794, z proboszcza katedralnego płockiego sufragan warszawski za rządów arcybiskupa Choromańskiego. Mianowany sufraganem 3 kwietnia 1837. Prekonizowany w Rzymie biskupem gracjanopolitańskim, wyświęcony był u Śgo Krzyża w Warszawie 19 listopada 1837 r. Po śmierci Choromańskiego obrany administratorem archidjecezji 28 lutego 1838 r., objął władzę 6 marca i sprawował ją aż do dnia śmierci. Mianowany przez stolicę apostolską sędzią 2éj instancji w sprawach rozwodowych na cały czas osierocenia djecezji 3 października 1838 r. Umarł w Warszawie 30 lipca 1844, w roku 78 życia.

4. *Jan Dekert*, syn znakomitego prezydenta m. Warszawy; cały naród w osobie najznakomitszych reprezentantów sejmu, trzymał podówczas do chrztu małoletniego syna zmarłego już wtedy prezydenta, który dziś został biskupem. Miał wtedy ks. Dekert lat pięć, narodzony był albowiem 6 grudnia 1786 r. Zawodowi duchownemu w późniejszych dopiero latach się poświęcił, kapłanem albowiem został mając już lat 39, to jest 1825 r. Z kanonika metropolitalnego warszawskiego za rządów arcybiskupa Choromańskiego mianowany archidjakonem warszawskim 23 maja 1837, za dzisiejszego zaś arcybiskupa dziekanem metropolitalnym w marcu 1857 r. Był członkiem rady wychowania publicznego aż do dnia 18 lipca 1846. Był prezesem rady szczegółowéj opiekuńczéj w instytucie głuchoniemych w Warszawie aż do obecnéj chwili. Prekonizowany w Rzymie na biskupa Halikarnassu 27 września 1858 roku, sufraganem mianowany 7 grudnia t. r. Ks. Dekert skończył przed miesiącem 72 lata. Jako sufragan warszawski obejmuje probostwo Śgo Jędrzeja, które się obecnie mieści przy kościele Śgo Karola w Warszawie, gdyż bulla z dnia 11 grudnia 1839 beneficjum to wcieliła do sufraganji jako wieczysty fundusz.

Biskupstwo Halikarnassu, które piastuje ks. Dekert, o ile wiemy, pierwszy raz zjawia się w Polsce. Halikarnass klassycznem jest miejscem, gdy w dziejach literatury powszechnéj stąd miało wielkie znaczenie, że ojczyzną było ojca wszech historyków, pierwszego dziejopisarza, Herodota.

W końcu zostaje nam tylko powinszować najzacniejszemu prałatowi dostąpienia świetnéj dostojności biskupiéj. Kto jak On całém szlachetném życiem, poświęconem Bogu i kościołowi i sprawom publicznym zasłużył Sobie, na ten chlubny zaszczyt jaki go dzisiaj spotyka, może w pokorze chrześciańskiéj uchylić głowę pod nowem brzemieniem, przed nową odpowiedzialnością, jaka na barkach jego spoczęła. Charakter prawy, nieskazitelny, poprowadził go do infuły w dojrzałym wieku, niechajże dojrzałością lat i urzędu, piastuje w najdłuższe lata pasterstwo dusz w kościele Bożym! — Tego Mu wszyscy z serca życzą i żeby Mu sił a błogosławieństwa przyczynił, modlą się o to serdecznie do Boga.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 4 (16) Stycznia roku bieżące. włącznie, wydano xiążeczek nowych 125, na które, tudzież na dawniejsze w 597 wnioskach złożono rs. 11,665 ko. 65. Na żądanie 181 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 6 kopiek 64), rs. 8,886 kop. 13 i umorzono xiążeczek oszczędności 73. Przeto uczestników 13,094 posiada kapitał rs. 692,147 kop. 66.

— Pani Lucyna Cwierczakiewicz zajęła się przepolszczeniem nowego dzieła Micheleta, *L'Amour*.

— Wkrótce wyjdą w Wilnie J. Zawadzkiego poezje Włodzimierza Wolskiego w dwóch sporych tomach. — Prócz rozmaitych powszechnie znanych lirycznych utworów jak między innemi: Zapał, Liszt, Duch, Fryderyk Szopen i t. d.; mieścić będą trzy poemata: Ojciec Hilary, Wielki Pan, Połośka i libretto Halkę.

— Pan Lemercier ogłasza nowy szereg swoich prelekcji, które tym samym porządkiem pójdą co i za pierwszym razem, z tą tylko różnicą, że posiadacze biletów kursu poprzedzającego, opłacą tylko połowę ceny. Widocznie wykład pana Lemercier potrafił zająć Warszawian, na prelekcje jego liczni zgromadzali się słuchacze, i kilka nawet razy salonik na ten cel w resursie kupieckiéj przeznaczony, okazał się za szczupły. Największe zaciekawienie wzbudzały modele tak składu ciała ludzkiego, jak i zwierząt, ptaków i owadów okazywane przez Lemerciera, dla niemal wszystkich uczestniczących w jego prelekcjach, były one zupełną nowością. Ciekawiśmy czy w drugim kursie pan Lemercier będzie miał takie powodzenie jak w pierwszym, niech przynajmniéj w obecnéj porze karnawałowéj fizjologiczne wieczory prosperują, kiedy tańczących brak zupełny.

Magik Debraine przeniósł się do Szwajcarskiéj Doliny i w bieżącym tygodniu rozpoczyna tam nowy szereg widowisk, towarzystwo zaś sztucznych jeźdzców pana Hinego, odradza się w rajtszuli Saskiéj z popiołów spalonego cyrku. Nam się zdaje, że ten pożar może się stać jeszcze dobrym interessem, bo Warszawianie mają serce bardzo litościwe, a jeszcze większe zamiłowanie do sztuk konnych.

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu Rawskiego.—Oceniając prawdziwe poświęcenie się pań, które swym wpływem i obecnością na balu danym w dniu 4 b. m. na korzyść szpitala św. Ducha w Rawie tak skutecznie przyczyniły się do zwiększenia funduszów, jak równie uświetlenia i ożywienia samejże zabawy. Rada opiekuńcza składa publiczne podziękowanie, szczególnie też tobie szanowna gospodyni która podjąwszy się tych utrudniających obowiązków z taką uprzejmością i gorliwością dopełnić ich raczyłaś. Ile my uczuciem wdzięczności o tyle Bóg łaską swoją za szlachetny czyn niech wam odpłaci.
Opiekun prezydujący, Stanisław *Jabłoński*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Madryt 10 stycznia. Rozkazem królowéj ogłoszonym w *Gazette*, pobór wojska do prowincji zamorskich został wstrzymany.

Londyn 10 stycznia. Donoszą z wyspy Korfu pod d. 3 b. m., że p. Gladstone wróciwszy z Aten, dokąd jeździł z odwiedzinami do króla Ottona, zajął się przejrzeniem finansów.

Projekt ułożony przez tego męża stanu, a mający na celu modyfikację konstytucji wysp jońskich, miał być przesłany do Londynu. P. Gladstone proponuje, aby utworzono dwie Izby: Izbę wyższą przez rząd mianowaną, i niższą przez naród wybieraną. *(Journal des Débats.)*

Londyn 12 stycznia. Nie przestaje tu chodzić pogłoska, że francuzki minister spraw zagranicznych w Paryżu, hr. Walewski, ma się podać do dymissji, i że p. Persigny na jego miejsce powołany będzie.

Urzędowa *London Gazette* podaje wiadomość, że parlament z d. 3 lutego otworzony zostanie.
(Neue Preussische Zeitung.)

Londyn 13 stycznia (przed południem). Dzisiejszy *Morning Herald* przestrzega, że Anglja ani czynnie, ani demonstracyjno-moralnie Włochom pomagać nie będzie. *Times* podaje jako pogłoskę, że p. Gladstone w miejsce pana Young obejmie posadę lorda komisarza wysp jońskich.

Paryż 12 stycznia. Wczoraj był bal w Tuilerjach. *Constitutionel* zauważył, że baron Hübner z powodu żałoby po arcyxiężnie Marji

---

z ciekawością i zajęciem, — wejrzenia ich spotkały się i biedny sierota uczuł jakby śmiertelny dreszcz przebiegający po ciele.

Pierwszy raz w życiu doznawał wrażenia którego nie był panem, zawróciło mu się w głowie, zaniemiał, zmięszał się, uląkł by nie paść bo czuł że nogi się pod nim zachwiały. Mimo usilności by pokryć stan ten przykry, utaić go nie mógł przed oczyma widzów, wszyscy dostrzegli pomięszanie. Adela spuściła oczy z niepokojem i wstydem... i chwila objawienia minęła.

Jaka jest często siła wzroku ludzkiego kiedy ten pada i spotyka drugie wejrzenie sympatyczne z którem się godzi i żeni — tego słowo nie wypowié — jest w tem jedna z niezbadanych tajemnic życia; często dosyć spojrzenia by dwoje ludzi powiązać i złączyć wspomnieniem na wieki. Pan Joachim uczuł się jakby odrodzony, zmieniony, odmłodniały, ożywił się, uśmiechnął, poczuł że ten wzrok jeden mógłby go powrócić do życia, że za to jedne wejrzenie, nic nad nie więcéj nie pragnąc, gotówby zostać niewolnikiem. Ale to było spojrzenie niewinnego dziecięcia, a on miał córkę starszą może od niéj, pomyślał i wstyd oblał mu twarz za tę płochość, za dziwactwo którego przypuszczenia darować już sobie nie mógł.

Ze wzgardą spojrzał sam w siebie, opamiętał się, ochłonął i unikając wejrzenia na Adelę która z ciekawością dziecinną badała przybysza, zbliżył się do Podkomorzanki.

Stanęli właśnie we wrotach głównego wchodu na którego poobijanych z tynku słupach, stały dotąd odrapane i mchem porosłe dwa posągi kamienne Ś. Stanisława Kostki z dziecięciem Jezus i Ludwika Gonzagi z lilją w ręku. Wysokie drzewa szumiały jakby pacierzem nad głowami świętych, co jeszcze pilnowali rozbitego przybytku. Na cmentarzu na który weszli, pełno było zielsk bujnych, a wśród nich kilka wązkich ścieżek wskazywały drogi któremi chodzono do opustoszałych gmachów. Wprost ogromne drzwi wśród ozdobnych wyrzynań kamiennych wiodły do wielkiego i wspaniałego kościoła dziś kilką staremi zamkniętego tarcicami, które usłużny Szambelan i Referendarz dla dam podnieść pospieszyli.

Wnętrze świątyni w ruinie było wspanialsze może niż kiedy stała jeszcze całą i świetną — zniszczenie uczyniło ją męczennicą i oblokło aureolą boleści, — światło padające z góry zdawało się z niebios siać na nią błogosławieństwy. Gdzieniegdzie wśród potężnych słupów które dzieliły nawy, wisiał jeszcze szczątek łuku złamany pokryty malowniczo zielonemi trawami, a światła zachodzącego słońca dziwnie się rozbiegły wieszając po kapitelach pilastrów i zakątkach kaplic, przerzynając przez okna i wyłomy złotemi pasy i smugi.

Niektóre z bocznych kapliczek pokrywało jeszcze sklepienie całe, gipsy i anioły poczepiane u stropów, a wśród cieniów ich gdzieniegdzie wypadła cegła i za nią całe muru kawały ukazywały niebo jasne i wypogodzone.

U słupów stały jeszcze framugi ołtarzów, mensy rozbite, sarkofagi zburzone; — widne były napisy, cyfry, godła, malowania spłukane i na pół zatarte. Głównéj nawy ciężkie sklepienie padło od dawna i rozbiło łuki podziemiów grobowych, także w środku kościoła czarna przepaść dozwalała oku spuścić się w głąb tajemną na któréj dnie ze śmieciami razem walały się szczątki trumien, kości białe i powywracane czaszki z których wróble piły swobodnie wodę deszczową.

Aonie na nim nie znajdował się. Zapewniają, że Xiąże Napoleon jutro do Turynu odjeżdża, i że Jenerał Niel z pewną missją do Wiednia się udaje.

Bruxella 11 stycznia. Xiąże Walji dziś w południe tu przybył i stanął w zamku.

Bern 10 stycznia. Posiedzenie zgromadzenia federalnego dziś otworzone zostało: ani w radzie narodowéj, ani w radzie stanów żadna inauguracyjna mowa nie miała miejsca.

(Preussischer St. Anzeiger).

Madryt 11 Stycznia. Wniosek p. Olozagi przedstawiony kongressowi w celu unieważnienia najnowszéj reformy konstytucji w biurach izb, jednomyślnie odrzucono.—Cesarz marokański wysłał kommissję do góry Riffu, aby jeńców hiszpańskich z rąk Maurów wyswobodziła. Cesarz pragnie oddalić wszelkie podejrzenie co do szczerości jego postępowania.

Neapol 11 Stycznia. Do więźniów politycznych, reskryptem królewskim na wolność wypuszczonych, należą także Poerio i Settembrini. Jedynym warunkiem pod którym jako też 59 innych razem z niemi ułaskawiono, jest żeby wynieśli się z kraju. Spodziewają się jeszcze dalszych dowodów łaski monarszéj. Ułaskawienie to nastąpiło dla uczczenia małżeństwa xięcia Kalabrji.

(Stats Anzeiger.)

ANGLJA.

Londyn 11 stycznia. Otworzenie obrad Izb prawodawczych sardyńskich, wyłączną zajmuje uwagę tutejszych dzienników, lecz każdy z nich w inny sposób zapatruje się na obecne położenie Włoch. I tak:

Herald, na wzór swego korrespondenta paryzkiego, usiłuje zmniejszyć obawy wojenne.

Morning Chronicle wykazuje, iż systemat rządów włoskich, mianowicie w Rzymie, jest zły; oświadcza, iż nieporozumienie między Austrją i Francją nader wielkiego jest znaczenia.

Morning Post sądzi, iż nieporozumienie między Austrją i Francją ich samych tylko wyłącznie dotyczy; gani to, co się dzieje w prowincjach naddunajskich i we Włoszech i kończy, że wojna nie jest prawdopodobną, chociaż powstanie w tym ostatnim kraju prędzéj lub później wybuchnie.

Times gani mowę króla sardyńskiego, który nic nie może zrobić bez Francji, ta zaś sama jedna tak że występować nie może. Co do Anglji, ta w każdym razie postanowiła być widzem neutralnym wojny.

Daily News i inne dzienniki mniéj więcéj pochwalają mowę króla Wiktora Emanuela.

— Piszą z Londynu do dziennika *Le Nord*: Niepodobna o czem innem mówić, jak tylko o kwestji włoskiéj. W mowie króla sardyńskiego znajdujemy wszystko czego chcemy: pokój i wojnę, albo też ów stan niepewny, nie oznaczony, który się zwie zbrojnym pokojem. Stolice europejskie są naturalnie bardzo bojaźliwe, i dla tego nie powinny nas dziwić ciągłe obniżenia kursów na giełdzie, lecz nie mogą one być w żadnym razie oznaką przyszłych komplikacji. Chociaż z drugiéj strony przyznać należy, iż wielki ruch między politykami, przygotowania wojenne tak sił lądowych jak morskich, które przedsięwzięto na wielką skalę, mogą zaniepokoić opinję publiczną, która z podobnego stanu rzeczy nic innego, jak tylko prawdopodobieństwo wojny wywnioskować może.

Jakkolwiek pessymistowskie jest podobne zdanie, nie możemy go jednak zmienić, chociaż piszemy z kraju, który najmniéj pragnie być pociągniętym i zawikłanym w komplikacje europejskie. Pojmują tu dobrze, jak wielkie istnieją trudności w uregulowaniu ostatecznem karty europejskiéj, a sprawy angielskie tak ściśle są powiązane z przemianą traktatu z roku 1815, iż w danéj chwili pomimo woli rząd angielski opuścićby musiał w swéj polityce to łatwe stanowisko swéj neutralności.

Zebranie parlamentu ostatecznie jak wiadomo naznaczone na dzień 3go lutego, z upragnieniem od wszystkich jest oczekiwane. Gabinet torysowski lęka się teraz ważności swego stanowiska. Prawda że w swoich kłopotach polityki wewnętrznéj, przyniosły mu ulgę zajścia w polityce zewnętrznéj, lecz te mają miejsce na gruncie tak niebezpiecznym dla sprzymierzeńców starego stronnictwa, iż obawiać się należy, aby nie zostało ono porwane manifestacjami możliwemi. Kruciaty stronnictwa wigowskiego mianowicie też powstawanie przeciwko polityce Austrji i Neapolu, nie pozostają bezowocne, i bardzo mało brakuje aby nie wznowiły się owe ogromne meetyngi, w których niegdyś sam lord Palmerston grał przeważną rolę.

(Le Nord.)

AUSTRJA.

Wiedeń 11 stycznia. Mowa tronowa sardyńska, pomimo wszelkich osłabiających ją objaśnień w tutejszych pismach, jest najsilniejszym wyrazem króla przeciw dobrym prawom Austrji. Daje ona bez ogródki namaszczenie wybujałościom rewolucyjnym, oddaje słuszność wszystkim tradycjom piemontskim, które powiodły do bitew pod Custozza i Novara, sankcjonuje przymierza między władcami Sardynji i mężami przewrotu i tylko w tem jednem za ustępstwo uważać ją można, że łagodząc zapewnia, iż kwestja wolności Włoch nie do czasu obecnego, ale do przyszłości należy. Tym sposobem przemijającą tylko przypuszcza ważność traktatów, które szanować przyrzeka; ale na jak długo, nie wyraża. Jakkolwiek paryzcy zwolennicy hrabiego Cavour, nazywają tę mowę szczerą i uspokajającą, my Austrjacy nie możemy jéj tego przyznać. Trudno nam sąsiada podburzającego nazwać miłym i przyjaznym w stosunkach, kiedy mówi, że nie napadnie na nas, bo się jeszcze nie czuje na siłach. Powiadają, że mowę tronową wprzód z Turynu do Paryża, a ztamtąd napowrót do Turynu posyłano. Może ją w Paryżu za bezbłędną uznano — aczkolwiek wątpimy o tem, — niechaj się tylko po nas nie spodziewają, abyśmy w niéj nie mieli błędów upatrywać. Nie zrzeczemy się pretensji odrzucania cudzych szkieł, dopóki własnemi oczyma dobrze widzimy. Nie puścimy na marno słów naszych, aby przyganić wybornemu smakowi nowomodnéj francuzkiéj dyplomatyki, pieszczotliwie obchodzącéj się z liberalizmem, dopóki się ten, jak łatwo zrozumieć, szerzy po za granicami cesarstwa francuzkiego. Ale gdzie ten liberalizm wyraźnie przed oczyma całego świata ma się stać dźwignią do wyrwania z posad i wywrócenia wszelkich traktatów uświęconych, aby z dowodnemi prawami władzy postępować jak z przywłaszczonemi, tam nikt za złe nam nie weźmie, gdy zadowolenie dyplomatów francuzkich z obecnego stanu rzeczy, uznajemy za rzecz nader osobliwą. Innych na to potrzeba rzeczy, jak noty *Monitora* z dnia 7 stycznia, jeżeli mamy uwierzyć, że ogólna obawa nie jest usprawiedliwioną przez stosunki dyplomatyczne mocarstw.

Dodajemy tu niektóre bliższe szczegóły o wysyłkach wojsk posiłkowych do Włoch, polegając na różnych gazetach. Augsburgskiéj *Allgimeine Zeitung* donoszą, że liczbę wyprawionego do Włoch wojska dotąd na 30,000 podają. Wojska te są w zupełnéj gotowości do boju, i przyznano im odpowiednie dodatki do żołdu. Dla zapobieżenia mylnemu zrozumieniu rzeczy, objaśniamy, że gotowość do boju nie oznacza jeszcze stopy wojennéj, na któréj się jeszcze armja włoska nie znajduje. Feldmarszałek porucznik baron Hess znajduje się w Wiedniu, gdzie w tych dniach ułożą plany względem rozłożenia wojska we Włoszech. Pułki ztąd odchodzące należą do najlepszych w armji austrjackiéj, a ich miejsce zająć mają najdoświadczeńsze pułki z Galicji i innych krajów korony. Zwrócono jest przytem uwaga na możliwe wyprawianie ich za innemi w razie potrzeby do królestwa lombardzko-weneckiego. Hr. Giulay, naczelny wódz armji włoskich, otrzymał na czas nieobecności arcyxięcia gubernatora najzupełniejsze pełnomocnictwo na wszelkie wypadki. Inne pisma donoszą, że zarządzono wszelkie przygotowania, aby gdy potrzeba znagli, armje włoskie w czasie jak najkrótszym podnieść do liczby 200,000. Do tego dodać należy, że ośm batalionów kroackich otrzymało rozkaz do marszu, a oprócz tego lekka i ciężka kawalerja ma niezwłocznie wyruszyć. Dowódca trzeciego korpusu armji, feldmarszałek-porucznik xiąże Schwartzenberg, odjechał do Włoch za wojskiem pod jego rozkazami zostającem. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Piszą z Wiednia do *Gazety Kolońskiéj* pod dniem 7mym b. m.

Niepokojące wiadomości z Paryża i Włoch, nader niepomyślne sprawiły na tutejszéj publiczności wrażenie, które jeszcze się zwiększyło gdy się dowiedziano o przeznaczeniu garnizonu wiedeńskiego do Włoch. Byłoby pożądaną rzeczą, aby włosi nie robili sobie żadnéj illuzji co do mocnego postanowienia rządu naszego, pragnącego wszelkiemi silami utrzymać swą władzę w tym kraju.

Cały garnizon wiedeński oprócz pułku arcyxięcia Zygmunta, uda się z kolei na południe, zastąpią go zaś wojska przybyłe z północy. Rozkaz do wymarszu tak niespodzianie nastąpił, iż nawet sami dowódcy wcale się go niespodziewali.

Sądzą, że w danym razie dowództwo nad armją

Gdy przechadzający się stanęli nad tą czarną otchłanią zamyśleni, Adela mimowolnie przyklękła i poczęła się modlić za dusze pogrzebionych w tem miejscu, ale zaledwie się schyliła brzeg sklepienia się zachwiał, zachrzęszczał i gdy z okrzykiem uskakiwano na bok, kilkanaście cegieł runęły do grobów.

Wszyscy się niezmiernie przelękli i szybko odeszli od miejsca tego, jedna Adela najmniéj była zmięszana, przepraszając tylko że swą nieostrożnością innych nabawiła strachu. Na Podkomorzance zwykle odważnéj, takie to zrobiło wrażenie, że chciała wychodzić natychmiast, i ledwie ją uspokojono zapewnieniem że nigdzie więcéj najmniejszego niema niebezpieczeństwa.

Pozostawało jeszcze do obejrzenia mnóstwo ciekawych rzeczy. Bokiem już i powoli, gdyż Szambelan niezmiernie się stał ostrożnym nie tając z obawą o życie, przeszli do ogromnéj zakrystji któréj sklepienie dotąd całe się uchowało. Na niem piękne malowanie al fresco, zachowane jakby cudem świeżo i bez uszkodzenia, wyobrażało Wniebowzięcie Najświętszéj Panny. Cały strop lazurowy otoczony był przezroczystą ledwie dostrzeżoną chmurą aniołów, wpośrodku dziewica Boża ze złożonemi na piersiach rękami ulatywała swobodna, lekka i zdawała się zawieszona w powietrzu tak naturalnie jak złocisty obłoczek kadzidła wstępujący do nieba.

Referendarz który się miał za wielkiego znawcę malarstwa, kazał koniecznie patrzyć przez palce w trąbkę zwinięte, i uczynił ważną uwagę że ze wszystkich kątów obraz się równie dobrze wydawał.

Skończywszy oglądanie kościoła który wielkie na nich uczynił wrażenie, podróżni weszli w ogromne mury klasztorne i nieskończonéj długości otaczające je korytarze i krużganki. Wśród nich miejscami rosła murawa, leżały kupy gruzów i śmieciska, gdzieniegdzie puściły się drzewka w szczelinach muru zasiane i bujno zieleniały cisnąc się gałęźmi przez szpary ku słońcu. Do kurytarzy przytykały puste cele z powybijanemi oknami, refektarz na którego ścianie szary ślad ogromnego krucyfixu pozostał, i kilka innych sal, których przeznaczenie dziś trudno było odgadnąć. — Te gmachy opustoszałe wśród których biegały szczury, świergotały wróble i uganiały się kuny i łasice, smutkiem przejmowały serce.; tyle pracy, tyle życia zmienionych w kupę gruzu milczącą.

Szambelan usiłujący się popisać ze swą erudycją podaniową, zniecierpliwiony milczeniem, iż ust otworzył usta chcąc okazać swą znajomość miejscowości i tradycji, i począł opowiadać wymownie o celach w których zamurowywano zakonników za przewinienia, dodając że w jednéj z takich izb kości tylko kości tylko i łańcuchy znaleziono..... które ludzie nie starzy widzieli jeszcze...

Dodał że Jezuici uciekając pospiesznie, mieli, wedle podania, ogromne skarby zakopać gdzieś w lochach, o czem tak pewnie wiedziano, że na odszukanie ich wyznaczona była komisja, że jakiś braciszek który z zawiązanemi oczyma używany był do przenoszenia kosztowności, prowadził komissarzy... ale dotąd nic nie odkryto.

Słuchali téj historji Szambelana jedni z uśmiechem, drudzy z zaostrzoną ciekawością, ale że jemu znać samem nie zbyt się musiała zdawać prawdopodobną, co chwila ją słowem honoru i uczciwości potwierdzał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

włoską powierzon e zostanie baronowi Hesse i arcy-xięciu Albertowi, którzy w roku 1854 stali także na czele połączonych armji włoskiéj i galicyjskiéj. *(Journal des Débats.)*

F R A N C J A.

Paryż 11 Stycznia. Stan rzeczy się pogorsza. Kursa na giełdzie znów się obniżyły, z 3¼ na 2½ od sta. Podobnego spadnięcia od dawnego czasu nie pamiętają. Pomijając szczegóły tego zjawiska, obchodzącego niemało świat finansowy, naprożno szukamy jego przyczyn politycznych i jedynie znajdujemy go w upowszechnionéj między spekulantami opinji, że zajścia wojenne nader są prawdopodobne. Nie sądzimy, aby podobne rozumowanie i zabiegi kilku niewidzialnych osób wyjaśniały nam dostatecznie ten popłoch finansowy, gdyż mowa tronowa króla sardyńskiego i małżeństwo xięcia Napoleona wczoraj już były znane. Prawda, że postanowienie przez rząd austrjacki powzięte zwiększenia swych wojsk we Włoszech do liczby sto czterdzieści tysięcy, jest ważnym faktem, który wywołać musi ze strony Piemontu podobneż uzbrojenie. Mówią też w Paryżu o zwiększeniu gwardji narodowéj sardyńskiéj, z któréj będzie utworzony oddział *bersaglierów*, którzy się tak wsławili w wojnie o niezależność. Utrzymują nawet, że dowództwo nad tém wojskiem poruczone zostanie Garibaldemu.

Inną wiadomość, więcéj pokojem tchnącą odebrała giełda. Mówiono dziś na giełdzie o zmianie pana Buola ministra austrjackiego spraw zagranicznych, o usunięcie którego, jakieśmy pisali, domagać się miały mocarstwa europejskie. Obiegała także pogłoska, iż w Paryżu ma się zebrać kongres i załatwić wszelkie bieżące kwestje, któreby za sobą kroki wojenne pociągnąć mogły.

Jakiekolwiek są przypuszczenia i obawy, możemy za pewne uważać, iż w świecie politycznym nic stanowczego dopóty nie będzie wiadomem, dopóki nie nadejdzie z Wiednia odpowiedź na notę ostatnią mocarstw, które traktat paryzki podpisały. Po otrzymaniu dopiero téj odpowiedzi, rząd będzie wiedział jak ma postąpić i jakie kroki należy przedsięwziąć.

— Ambassador francuzki przy dworze berlińskim margrabia Moustier i kapitan okrętu Laronciere, czynią w téj chwili starania, aby Prussy odciągnąć od Austrji, do któréj zbliżać się zdają. Czy te negocjacje doprowadzą do celu? i czy odosobnienie Austrji przyłoży się do unieważnienia traktatu z roku 1815, a mianowicie korzyści, które sobie ta ostatnia z niego zapewnić potrafiła?— Dla wielu polityków rzeczą to nader jest wątpliwą. Prussy, mówią oni, powinny zapomniéć o swéj rywalizacji z Austrją, skoro idzie o traktat z roku 1815. Gabinet pruski tak po prostu rozumować winien. Z drugiéj znów strony, Anglja która zdaje się otwarcie sprzyjać wyswobodzeniu Lombardji tajemnie namawia Prussy, aby Austrji nie opuszczały. Tym sposobem, gdyby Francja chciała naprzód wysłać swe wojska, znalazłaby przeciwko sobie całe Niemcy.

— *Moniteur* ogłosił dekret Cesarski pod datą 5go stycznia, przedłużający konwencję telegraficzną między-narodową, zawartą 30 czerwca 1858 roku między Francją, Belgją i Prussami. *(I. B.)*

W redakcji *Revue Contemporaine* przyjął udział jako kronikarz radca stanu Boilay. Pierwszy jego artykuł w ostatnim ogłoszony numerze zajmuje się wyłącznie prawie obecnym stanem prasy. Pragnie on odzyskać prawo i możność nieścieśnionego wyrażania się, ale dziś istniejący rząd nie może dozwolić ażeby broń zaczepna pod którą upadł rząd 1830 roku dziś nań się zwróciła. W dalszym ciągu uwielbia przewidujący genjusz cesarza, który z pewnym taktem zawsze odgadywał prawdziwe życzenia ludu i takowym zadosyć czynił. Utrzymują że posada urzędowego kronikarza tego *Revue* była już od roku przeznaczoną dla p. Boilay, i że do niéj przywiązane wynagrodzenie rocznie 15,000 franków wynosi. *(Neue Preussische Zeitung.)*

N I E M C Y.

Piszą z Monachium pod dniem 8mym b. m:

Dziś wieczorem o godzinie 9téj odbył się z wielką okazałością ślub przez prokurację xięcia Kalabrji następcy tronu neapolitańskiego z xiężniczką Marją-Zofją-Amelją bawarską.

Dekretem króla Obójga Sycylji 15go grudnia r. z., naznaczoną została xięciu Kalabrji tymczasowa pensja wynosząca 160,000 dukatów, to jest około 1,130,000 złp. Uposażenie to zwiększonem będzie gdy się okaże potrzeba lub też gdy nowo-zaślubionéj parze urodzi się dziecko.

Gdy dzisiejszy król neapolitański był xięciem Kalabrji, uposażenie jego wynosiło 600,000 dukatów, lecz król Ferdynand oświadcza, iż chciał uposażenie uczynić odpowiedniem do obecnego stanu finansów. *(Jour. des Débats.)*

P R U S S Y.

Berlin 12 stycznia. Dziś o godzinie w pół do dwunastéj posiedzenie obu izb sejmowych przez xięcia rejenta zagajone zostało. Xiążę pruski, stojąc obok tronu z odkrytą głową, miał mowę, w któréj wzmiankując o przedłużającéj się chorobie króla, błaga opatrzność aby mu przywróciła zdrowie pod niebem łagodniejszem. „Wzywam panów powiedział xiążę, abyście mi dopomagali do ustalenia rządów na téj drodze, na któréj postanowiłem postępować. Pierwszem zadaniem rejencji jest zachowanie w zupełności praw korony. Stan kraju jest zadowalniający; przesilenie handlowe przeminęło. Po ukończeniu mostu pod Kolonją mamy zawrzéć konwencję z państwami nadbrzeżnemi Renu, dla uregulowania żeglugi na téj rzece. Spostrzegam widoczne zmniejszenie się liczby spraw karnych, a mniejsza ilość osądzonych w domach poprawy, dowodzi, że moralność publiczna się wznosi. Stan finansów jest zadowalniający. Budżet dochodów wystarcza na opłacenie podwyższonéj pensji urzędnikom i pomnożenia siły zbrojnéj lądowéj i morskiéj w stanie kwitnącym będącéj.— Nasze stosunki z mocarstwami zagranicznemi mają cechą pokoju. Zgodnie z rządami rzeszy niemieckiéj nie ustają w usiłowaniach, aby na koniec xięstwa niemieckie pod panowaniem króla duńskiego zostające, doprowadzić do używania w zupełności praw zgwarantowanych prawami rzeszy i traktatów między rzeszą i Danią zawartych. *(Le Nord.)*

P O R T U G A L J A.

Lizbona 5 stycznia. Jak słychać p. Forth Rouen ma wkrótce zająć tu miejsce ministra francuzkiego przy dworze tutejszym, margrabiego de Lisle de Siry. Bawił on już w roku 1842 w mieście naszym, będąc wówczas sekretarzem legacji francuzkiéj, a małżonka jego rodem jest z Portugalji. Wyraźnie widać, że powodem téj zmiany jest spór w sprawie okrętu Charles Georgés. *(Preusische Zeitung.)*

S E R B J A.

Depeszą Konstantynopolska z dnia 10go stycznia r. b. uwiadamia, że tegoż dnia deputowany *Kapu-Kiaja*, doręczył Wysykiéj Porcie podanie skupczyny, względem zatwierdzenia xięcia Miłosza, który już gotowym do podróży znajduje się w Bukareszcie. Mówiono że władze wołoskie nie chciały mu wydać paszportu do Serbji, dopókiby nie otrzymały pozwolenia z Konstantynopola; podobnie jak niechciały przepuścić deputacji serbskiéj od granicy do Bukaresztu, dla tego że nie miała paszportów i niechciała złożyć broni.— *Gazeta Wiedeńska* pisze z Belgradu: Różne są zdania względem udziału jaki mocarstwa przyjmą w rozwiązaniu nieporozumień serbskich. Niektórzy twierdzą, że xiąże Miłosz bez odwłoki był zatwierdzonym, wszelako większe jest prawdopodobieństwo, że Turcja umiała utrzymać swe zdanie, według którego zwykłych prawnych form przestrzegać każe. Xiąże Michał, syn Miłosza, podał także adres do skupczyny, w którym pochwala polityczną dojrzałość Serbji, z dumą siebie obywatelem serbskim nazywa, i gorliwość swą do wszelkiéj ofiary oświadcza. W niektórych pismach robiono wzmiankę, że xiąże Michał będzie się czas jaki namyślał, nim z Wiednia do Belgradu odjedzie, bo w czasie panowania Michała w Serbji, Miłosz po kilka razy usiłował ogarnąć najwyższą władzę, co naturalnie inaczéj nie byłoby mogło nastąpić, tylko za strąceniem syna. *(N. P. Z.)*

LITERATURA PERJODYCZNA.

W dokończeniu korrespondencji z Kowna czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* sprawozdanie z tegorocznych wyborów na urzędy gubernjalne i powiatowe, przed kilkunastu dniami w tém mieście odbytych.——Po dość długiéj przerwie czytamy znowu początek „Listu potocznego“ p. Wiktoryna Zielińskiego, w którym proponuje składki dla biednych, w miejsce rozsełania biletów noworocznych, nie za pośrednictwem Kurjera, ale na ręce kwestarek po kościołach. Byłoby to może i dobre, ale jakże znów wówczas zaspokoić próżność ludzką, skoro nie każdy może być świadkiem datku rzuconego na tacę kwestarki, a tu idzie głównie przecie o to, iżby świat wiedział kto dał? komu? i ile? Częstokroć nawet takie ogłoszenia w Kurjerze mają po prostu na celu, okazać, że ofiarujący podnosi się do wyższéj sfery towarzyskiéj;—bo jakoś do średniéj u nas klassy zwyczaj ten dotąd nie przylgnął.——Pan J. I. Kraszewski w dokończeniu swojego „Listu“ wspomina jeszcze o kilku nowszych publikacjach Wileńskich, Lwowskich, Krakowskich i Poznańskich; z Warszawskich napomyka o Encyklopedji wydania S. Orgelbranda, któréj druk z początkiem b. r. już się rozpoczął.

Pan Dołęga w dokończeniu korrespondencji z Kijowa, podaje w *Gazecie Codziennéj* przywiléj króla Jana Kazimierza, dla jakiegoś Hrehorego Drabowicza. Czego to się wszystkiego z *korrespondencji* dowiedzieć nie można!——Autor rozpoczętego artykułu: »O strojach kobiecych ze stanowiska piękna i moralności«, wyraźnie uprasza, iżby się powstrzymano z sądem o jego pracy, dopóki się całego artykułu nie przeczyta. Folgując mu w tém jak najchętniéj, nadmieniamy tylko, że nauczyliśmy się już z tego początku, iż »Kobieta jest uosobionym, żywym, wcielonym ideałem piękna«, ale *notabene* »tylko ubrana, gdyż *nagie* kształty nie są i być nie mogą wcieleniem ideału piękna duchowego.« Przyznajemy, że wstęp ten budzi w nas mocne podejrzenie, czyli czasem artykuł ten nie jest...... reklamą——krawca damskiego.

Kurjer donosi, że p. Hinne w przyszłą niedzielę rozpoczyna swoje widowiska w rajtszuli Saskiego ogrodu przy ulicy Królewskiéj.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dobiecki Eust. ob. z Łopuszna nr 601.— Glinka Józef ob. z Szczawina nr 570.— Krosnowski Romuald ob. z Wójcina nr 601.—Ostrowski Alex. oby. z Maluzyna nr 613.— Slaski Stefan ob. z Brzezin nr 603.— Walewski Cypr. oby. z Małéj Wsi nr 601.— Zabiełło Jul. ob. z Przystani nr 625.— Malewski Karol rządca dóbr ze Lwowa nr 472.—Zamojska Róża hr. z Paryża nr 1245.— Xiądz Marszewski biskup djecezji Kujawsko-Kaliskiéj z Kalisza.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gołuchowski Walenty ob. do Komorowa.—Łubieński Alfred ob. do Komorowa.—Młocki Fran. oby. do Zadybia.—Skarzyński Jan ob. do Sklot.— Walewski Juljan ob. do Wrzący.—Mierosławski Stan. obyw. do Prus.— von Muschwitz baron do Wrocławia.— Potocki Hen. hr. do Prus.—Paszkowski Fran. obyw. i Rey Karolina ob. do Krakowa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) Stycznia 1859. Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*